

I. ARTYKUŁY

GIOVANNI MARIA FLICK

NADZIEJA EUROPY: OD RYNKU DO PRAW*

I. KORZENIE EUROPY

Cywilizacja zachodnia ma na swym sumieniu wielkie przewiny:

Dopuszczała się ona gwałtów i zniszczeń na szkodę kontynentów i religii, ale jednocześnie posiada ona dar, którego nie posiada żadna inna cywilizacja: dar ów polega na tym, że jest ona ziemią goszczącą na swym terenie od przynajmniej 2500 lat wszelkie możliwe tradycje, wszelkie możliwe mity, wszelkie możliwe religie, a także przedstawiciele wszystkich lub prawie wszystkich narodowości i ras ludzkich... Rozumie ich lub stara się ich zrozumieć, uczy się od nich oraz udziela im swej nauki, a wreszcie bardzo powoli modeluje nową rzeczywistość, która jest rzeczywistością tyleż zachodnią co wschodnią (Pietro Citati).

Tak pokrótce przedstawia się fotografia tożsamości europejskiej, odzwierciedlająca jej korzenie, a więc cztery filary, na których opierała się cywilizacja europejska, zgodnie z ideami humanizmu i odrodzenia (Edgar Morin). Przez filary te należy, rzecz jasna, rozumieć trzy wielkie tradycje monoteistyczne oraz cywilizację grecką i łacińską, odkrytą na nowo za sprawą wzajemnych kontaktów i przenikania się tak wielu kultur Europy i kultur Basenu Morza Śródziemnego.

Od zarania cywilizacji greckiej Europa stanowiła swoistą przystań tolerancji, gotową do tego, aby gościć na swym terytorium pozytywne wartości, zgodnie z zasadą, która po dzień dzisiejszy jest wciąż żywa w jej DNA. Wywodząca się ze starożytnej Grecji matryca demokracji i wolności została trafnie wyrażona w słowach Peryklesa:

nasz ustrój zwany jest demokracją, ponieważ władza nie leży w rękach jakiejś mniejszości, lecz w rękach całego ludu [...] w naszym życiu publicznym obowiązuje zasada wolności (Tukidydes).

Rzym stawia dalszy krok na drodze rozwoju pluralizmu: jedność w różnorodności. Mam tu na myśli chociażby *par condicio, ius gentium*, kontakty z barbarzyńcami, pierwsze rozszerzenie Europy na wschód, po którym nastąpiły kolejne, z których ostatnim jest przecież, dokonane niedawno na naszych oczach, ponowne zjednoczenie z nowymi członkami Unii Europejskiej.

* Wykład „*Eur-hope: dal mercato ai diritti. La crisi e il rischio di tornare indietro*”, wygłoszony 13 maja 2014 r. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adam Mickiewicza w Poznaniu. Tłumaczenie Sławomir Braun.

Pluralizm – który zrodził się z korzeni greckich i rzymskich – doznaje nowego wzbogacenia w chrześcijańskich korzeniach Europy.

Europa to prawdziwy chaos, stworzony przez starożytne ludy rzymskie, których cywilizacja ma tysiącletnie korzenie, oraz przez nowe ludy, wśród których obecne są wszystkie stopnie barbarzyństwa i półbarbarzyństwa. Kościół, jednocząc je w chrześcijaństwie, tworzy Europę. Europa nie będzie zatem bytem politycznym ani bytem gospodarczym, lecz wyłącznie wspólnotą chrześcijańską (Jacques Pirenne).

Za sprawą chrześcijaństwa pluralizm staje się uznaniem równej godności, uznaniem centralnego charakteru osoby ludzkiej i jej niepowtarzalności. Chrześcijaństwo w swej zasadzie centralnego charakteru osoby ludzkiej łączy nowe konotacje pierwotnej idei pluralizmu: równość w sensie zasadniczym, substancjalnym, oraz miłosierdzie.

„Chrześcijańskość Europy” (Jacques Le Goff) wyraża się poprzez różnorodność w jedności. Takie właśnie powołanie Europy wyłaniało się już z hasła zawartego w Encyklopedii, które głosiło:

Nie ma przy tym znaczenia, że Europa jest najmniejszą terytorialnie z czterech znanych części świata, ponieważ jest ona zarazem najbardziej znaczącą jego częścią z punktu widzenia handlu, żeglugi, wzrostu gospodarczego, wartości oświeceniowych i przedsiębiorczości jej ludów, jak również z punktu widzenia znajomości sztuk, nauk oraz zawodów, a także tego, co jest w tym wszystkim najważniejsze dla chrześcijaństwa, którego moralność oparta na chrześcijańskiej miłości bliźniego ma na celu wyłącznie dobrobyt społeczeństwa (Diderot i d'Alambert).

Owo powołanie przejawia się w istnieniu trzech szlaków, które naznaczają Europę od tamtych czasów po dziś dzień. Mam tu na myśli szlak handlowy czy też szlak targowy, szlak kulturowy czy też szlak uniwersytetów oraz szlak religijny, który możemy też nazwać szlakiem pielgrzymek. Wszystkie te trzy szlaki (do których dzisiaj możemy dodać jeszcze szlak prawa: np. sędzia, który był w Berlinie, przeniósł się do trybunałów w Strasburgu i Luksemburgu) dodatkowo przyczyniają się do budowania europejskiej tożsamości kulturowej.

Z czasem do europejskiego DNA przenikają tendencje oświeceniowe. Ich emanacją jest przetworzona w wydaniu świeckim solidarność, która została zaczerpnięta z zasady miłosierdzia i w której zaszczerpione zostają prawa podstawowe osadzone na gruncie świeckiego humanizmu. Wprawdzie pomiędzy chrześcijańskimi i świeckimi korzeniami Europy dochodzi do pewnego rodzaju starcia czy też konfrontacji, niemniej jednak przede wszystkim dochodzi do wzajemnego uzupełniania się wynikających z nich wartości, co pozwala przezwyciężyć cały szereg problemów spowodowanych konfrontacją.

Humanizm i oświecenie akcentują w wymiarze laickim przejęty z chrześcijaństwa centralny charakter osoby ludzkiej, jej indywidualność czy też jednostkowość, jak również zmysł krytyczny, wolność słowa, umiejętność krytycznej autorefleksji. Chodzi tu o wymiar przejęty na drodze racjonalizmu oświeceniowego za sprawą tolerancji i rozpowszechniania się takich wartości, jak wolność, sprawiedliwość, poszanowanie prawa.

Naturalnie owa europejska świadomość zostaje w pewien sposób zakłócona umacnianiem się idei państwa, próbami narzucania państwowości czy też

rywalizacją pomiędzy suwerennymi państwami narodowymi, co nieodzownie niesie za sobą ryzyko występowania sytuacji dalece kryzysowych, które może być przewyciężone jedynie dzięki ponadnarodowemu wymiarowi Europy.

Wspomniane wyżej szlaki – kulturowy, handlowy oraz pielgrzymkowy – nie były ograniczone żadnymi barierami; ale historia Europy to również historia granic i murów, które początkowo były budowane jako oznaka tożsamości, następnie jako oznaka gotowości do obrony, a wreszcie jako oznaka potęgi. Na szczęście w końcu jednak wszystkie te mury runęły, tak jak runął w roku 1989 mur berliński, ponieważ Europa oznacza otwartość, oznacza kulturę, oznacza wreszcie dialog oraz nieustanną wymianę towarów, migracje osób czy przepływ idei.

II. MIRAŻ PAŃSTWA...

Po okresie wielkich zdobyczy i podbojów dokonywanych przez państwa narodowe nastąpił czas rodzenia się i narastania nacechowanych agresją etatyzmów i nacjonalizmów. Proces ten doprowadził do dialogu opartego na sile, do wybuchu konfliktów mających swe źródło w egoizmach narodowych. Ostatecznym przejawem eskalacji napięcia były *Shoah*, obozy zagłady tworzone przez nazistowskie Niemcy, gułagi zakładane przez sowiecką Rosję.

Prawo i obowiązek zachowania pamięci o tych wydarzeniach wpisane są w europejski kod DNA; nie wiemy, czym będzie Europa w przyszłości, ale mamy pewność, że nie będzie ona mogła być tym, czym była w pierwszej połowie ubiegłego wieku. Rzeczą słuszną jest:

uznawanie pamięci o Oświęcimiu za fundament jedności europejskiej [...] Europa, jako projekt polityczny, była w swych założeniach odpowiedzią na wojnę, na horror [...] Europa zbudowała się poprzez pamięć o grobach milionów niewinnych osób [...] jest ona ufundowana na odrzuceniu ww. zjawisk i za sprawą tego wyboru opowiada się za człowiekiem i przeciwko barbarzyństwu i totalitaryzmowi (Herman Achille van Rompuy, Przewodniczący Rady Europejskiej).

Pełna cnoty droga, którą pokonały państwa europejskie za sprawą konstytucjonalizmu i uznania praw podstawowych, była drogą trudną i godną podziwu; niemniej jednak pokonywanie tej drogi napotyka ograniczenia dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, zakorzenienie praw podstawowych na gruncie czysto państwowym napotyka istotne problemy w obliczu globalizacji: prawa podstawowe, z uwagi na ich uniwersalny charakter, nie znają przecież granic. Po drugie, uznanie samo w sobie praw podstawowych przez państwa jako takie nie daje jeszcze głosu samym narodom, wspólnotom i osobom ludzkim.

Uniwersalna perspektywa praw podstawowych niesie za sobą ryzyko polegające na tym, że może się ona okazać perspektywą zbyt abstrakcyjną. Z kolei perspektywa państwowa praw podstawowych związana jest z ryzykiem, że w przypadku kryzysu państw narodowych dojdzie również do kryzysu praw podstawowych, przy czym warto w tym kontekście podkreślić, że kryzys tych praw może nastąpić w wyniku przekazania kompetencji w ich zakresie w górę,

tj. usytuowania tych kompetencji na płaszczyźnie europejskiej, jak również w wyniku przekazania tychże kompetencji w dół, tj. usytuowania ich na płaszczyźnie lokalnej.

Europejski wymiar praw podstawowych wzmacnia skuteczność i ochronę tych praw, jak tego dowodzą doświadczenia zarówno europejskiej Konwencji praw człowieka, jak i budowy systemu wspólnotowego m.in. przez waloryzację praw podstawowych, w pierwszej kolejności tych, które dotyczą funkcjonowania rynku, a w dalszej kolejności wszystkich pozostałych praw.

Lokalny, narodowy, europejski i uniwersalny wymiar praw podstawowych pozwala uwidocznnić wieloraki – a przy tym niekonfliktowy – charakter tożsamości w perspektywie europejskiej, przejawiający się w możliwości czucia się „Europejczykiem” dzięki swym korzeniom oraz więziom narodowym, regionalnym i lokalnym. Nowoczesna zasada praw człowieka stanowi swoistą „oś wertrykalną” mającą na celu urzeczywistnienie trwałego zjednoczenia w wymiarze horyzontalnym.

Naturalne i duchowe bogactwo Europy jest zatem bogactwem wynikającym z obecności wielu ludów, narodów, kultur, ale funkcjonujących w obrębie jednej i tej samej cywilizacji opartej na zasadach, od których nie można odstąpić, których nie można w żaden sposób uchylić, w imieniu których to zasad ufundowana jest równość mężczyzny i kobiety, demokracja polityczna, rozdział pomiędzy Państwem i Kościołem. Integracja w naszych społeczeństwach dokonuje się za sprawą cywilizacji określonej tu w postaci norm i instytucji. Jest to czynnik jednoczący w społeczeństwie wielokulturowym (cyt. jak wyżej, van Rompuy).

Niemniej jednak oprócz tego wszystkiego potrzebny jest jeszcze „pierwiatek duchowy”, aby móc razem przeżywać zasadę solidarności w jej rzeczywistym wymiarze. Solidarność jest elementem centralnym wpisanym w europejskie DNA, ponieważ:

wszystko zaczyna się od człowieka i od jego zdolności do akceptowania inności, przyjmowania tego, co odmienne, i budowania od nowa, każdego dnia, kolejnego mostu w kierunku tego kogoś „innego”, tak radykalnie odmiennego w sposobie pojmowania świata, ale zarazem tak radykalnie nam podobnego w swym ludzkim jestestwie. I tylko wtedy, gdy takie postępowanie znajdzie swe urzeczywistnienie, człowiek, czy to w Europie, czy to gdziekolwiek indziej, będzie mógł ogarnąć, pojąc zglobalizowany świat (cyt. jak wyżej, van Rompuy).

III. ...I RYNKU

Po okresie absolutyzacji państwa nastąpił czas absolutyzacji rynku, idea, która jakkolwiek wydaje się równie kusząca, bynajmniej nie okazuje się przez to mniej niebezpieczna w przypadku, gdy przyjmie się, że rynek miałby jakoby być w stanie samodzielnie zapewnić to wszystko, co jest niezbędne do afirmacji i rozwoju osoby ludzkiej.

Rzecz jasna, rynek i liberalizm gospodarczy odegrały ważną rolę w przewyciężaniu wypaczeń etatyzmu. Ale z drugiej strony wytworzyły one swoistą iluzję czy też ułudę rynku uniwersalnego, w ramach którego pierwszym i fundamentalnym prawem człowieka miałoby jakoby być prawo do tego, aby mu „nie przeszkadzano”, prawo do tego, aby móc funkcjonować w ramach

„rynku, który nie doznawałby żadnych zakłóceń”, w imię zasady głoszącej, że wolna i powszechna gospodarka rynkowa generuje wolność polityczną i dobrobyt, dobrobyt zapewnia pokój, a pokój wytwarza solidarność. Jednakże jest to idea naiwna, podobnie jak naiwną jest idea, że samo zapewnienie liberalizmu prawnego, tj. ustanowienie szeregu praw o charakterze negatywnym, a więc rozumianych jako „fakt bycia wolnym od czegoś, fakt niepodlegania czemuś”, jest elementem wystarczającym do tego, aby zapewnić jak najlepszą kondycję osoby ludzkiej; podobnie rzecz ma się, gdy chodzi o ideę głoszącą, że wystarczy obrać za cel ustanowienie równości formalnej i nie troszczyć się o równość faktyczną, czyli rzeczywistą, tudzież o zapewnienie ludziom równych szans.

Rynek i liberalizm były bez wątpienia jednymi z fundamentalnych etapów europejskiej ewolucji. Nie zmienia to jednak faktu, że z czasem doprowadziły one do zniknięcia z pola widzenia, czy też przesłonięcia podwójnych korzeni, tj. korzeni religijnych i kulturowych, które nosiła w sobie Europa.

W rynku dążącym do samoregulacji, do rządzenia się własnymi prawami, cena i wynik finansowy znajdują swe rzeczywiste odzwierciedlenie w nierówności pomiędzy Północą i Południem, która zastąpiła niegdysiejszą nierówność pomiędzy Wschodem i Zachodem; znajdują one też swe odzwierciedlenie w opozycji pomiędzy krajami bogatymi i krajami ubogimi; w konflikcie interesów pomiędzy z jednej strony tymi, którzy posiadają technologię umożliwiającą wykorzystywanie zasobów naturalnych (i którzy wykorzystują surowce innych), a z drugiej strony tymi, którzy posiadają surowce, ale nie są w stanie ich wykorzystywać; wreszcie cena i wynik finansowy znajdują swe odzwierciedlenie w braku równowagi pomiędzy gospodarką realną i gospodarką finansową.

Wystarczy pomyśleć o oporach i sprzeciwach, jakie napotyka idea zrównoważonego rozwoju. Albowiem z jednej strony fakt, że (swego czasu) Zachód był jedynym posiadaczem technologii, a z drugiej strony fakt szybkiego rozwój tychże technologii doprowadziły do wytworzenia złudnego przeświadczenia, jakoby postęp technologiczny i globalny wymiar gospodarki oddzielonej od sfery wartości mogły same w sobie zapewnić człowiekowi panowanie nad światem. Tymczasem było wręcz odwrotnie, ponieważ w wyniku tych procesów to właśnie człowiek był coraz bardziej sprowadzany do roli istoty znajdującej się pod panowaniem technologii, rynku, spreadów oraz finansów.

Kryzys, który przeżywamy w Europie i na świecie – początkowo jako kryzys finansowy, a następnie jako kryzys gospodarczy, społeczny i globalny – pokazuje dobitnie, na jak kruchych fundamentach opierały się oraz jak bardzo były niebezpieczne ułuda i utopia samowystarczalnego rynku.

IV. OD INTERESÓW DO WARTOŚCI...

Wzniesienie się ponad ułudę oraz mity państwa i rynku to scenariusz, w którym Europa powinna i może stworzyć nową perspektywę. Jednakże trudności w pokonywaniu przez Europę jej własnej drogi każą raczej zachować postawę racjonalnego europesymizmu, która kontrastuje z postawą eurooptymizmu dyktowanego przez serce.

Europa ojców założycieli (takich jak Monnet, Schuman, Adenauer, De Gasperi, Spinelli) zrodziła się z jednego przekonania: po pięćdziesięcioletnim okresie nacjonalizmów i przeżyciu dwóch wojen światowych konieczne było poszukiwanie trwałego pokoju poprzez ustanowienie wspólnoty w zakresie surowców strategicznych, skoro to właśnie chęć zdobycia tych surowców była przyczyną wcześniejszych konfliktów zbrojnych.

Zaczęto od węgla i stali, a następnie atomu. Po bezskutecznych próbach wypracowania wspólnej koncepcji obrony przystąpiono do budowania rynku europejskiego, zgodnie z logiką interesów, której ostatecznym celem jest logika pokoju i solidarności. W ciągu pięćdziesięciu lat funkcjonowania rynku europejskiego – początkowo wspólnego, a następnie jednolitego – warunkiem zasadniczym umożliwiającym uzyskanie do niego dostępu było poszanowanie szeregu praw podstawowych.

Warto przy tym zauważyć, że Unię Europejską starano się zbudować, opierając się nie tylko na koncepcji czystego utylitaryzmu czy władzy. „Codzienne stawianie drobnych kroków” – na płaszczyźnie filozoficznej, politycznej, gospodarczej, społecznej i kulturalnej – oraz metoda funkcjonalna Monneta, w imię zjednoczenia wartości, były bowiem dokładnym przeciwieństwem uprzedniego stylu budowania Europy w duchu podbojów: tym razem nie chodziło już o aneksję na drodze siły, lecz o zjednoczenie dokonane na drodze dialogu i zgody.

Europa rodzi się i powstaje dzięki ustanowieniu wspólnoty interesów. Niemniej jednak na przestrzeni owych pięćdziesięciu lat, w trakcie których od wspólnoty interesów doprowadzono do ustanowienia wspólnej monety, okazało się, że Europa była również zdolna do tego, aby zdobyć się na wrażliwość o charakterze szczególnym, pozwalającą wyraźnie zaakcentować fakt podzielenia przez nią wspólnych wartości. Chodzi tu o wartości, które wpisane są w europejskie korzenie: centralny charakter osoby ludzkiej, znaczenie praw podstawowych, dialog, pluralizm, umiejętność zdobycia się na autorefleksję, kultura człowieka, solidarność i dobroczynność.

Europa w ciągu pierwszych pięćdziesięciu lat swego zjednoczonego istnienia potrafiła zapewnić pokój za pomocą rynku. W momencie zaś gdy przyjęła euro i rozpoczęła drugi etap swojej drogi prowadzącej od rynku do wartości, nie mogła nie dokonać równocześnie kolejnego zasadniczego kroku, jakim było jej rozszerzenie, które należy raczej uważać za jej ponowne zjednoczenie.

Upadek muru berlińskiego i zjednoczenie Niemiec oznaczały także zjednoczenie Europy we wspólnym wymiarze wartości za sprawą trzeciego w jej dziejach rozszerzenia terytorialnego na wschód. Za pierwsze w dziejach rozszerzenie Europy należy bowiem uznać upadek *limes* (umocniona granica) dzielącego starożytny Rzym i barbarzyńców, a za drugie – ekspansję chrześcijaństwa w kierunku wschodnim, na ziemię Polski i Czech.

Owo zjednoczenie rzecz jasna pociągnęło za sobą znaczne koszty natury społecznej, gospodarczej i politycznej. Ale przecież także podczas przeprowadzania jednego z wcześniejszych procesów rozszerzeniowych – którym objęto Hiszpanię, Portugalię i Grecję po otwarciu się tych krajów na demokrację – podnoszono te same wątpliwości, wyrażano te same zastrzeżenia i przejawiano te same obawy, które później, przynajmniej częściowo, zostały przezwyciężone.

Dziś natomiast, po trwającym sześćdziesiąt lat okresie pokonywania przez Europę drogi wiodącej od rynku do praw, od różnorodności do jedności, stoimy w obliczu ryzyka dokonania kroku wstecz, cofnięcia się od praw do rynku, od jedności do różnorodności, a wszystko to za sprawą kryzysu, który właśnie przeżywamy.

V. ...I DO PRAW

W kontekście kryzysu, z jakim mamy obecnie do czynienia w wymiarze globalnym, europejskim i narodowym, oraz w kontekście narastającej nietolerancji i coraz bardziej krytycznej sytuacji w dziedzinie praw człowieka, istnieje z jednej strony poważne ryzyko, że retoryka w sprawach dotyczących Europy zostanie sprowadzona do retoryki o charakterze czysto celebracyjnym, a z drugiej strony nie mniej poważna groźba radykalizacji postaw wyrażających niezadowolenie i niezgodę w stosunku do ograniczeń, wad i niedomagań europejskiej konstrukcji, co w konsekwencji może doprowadzić do jej odrzucania i negocjowania niejako *en bloc* oraz do szukania ratunku i upatrywania nadziei w nacjonalizmie. Przejawem właśnie tego drugiego zagrożenia są niebezpieczne zwłaszcza ze względu na ich manipulacyjny charakter działania podejmowane w ramach kampanii wyborczej prowadzonej w związku z mającymi się wkrótce odbyć wyborami do Parlamentu Europejskiego oraz wyborami Przewodniczącego Komisji, przy czym działania te można zaobserwować przede wszystkim w najstarszych stażem członkowskim krajach Unii.

Proces zjednoczenia Europy był w swej historii naznaczony sukcesami i porażkami, przejawami gotowości do czynnego działania, a następnie pesymizmem, krokami naprzód i momentami stagnacji, a nawet regresji. Osiągnięto trwający pół wieku okres pokoju na obszarze europejskim, który wcześniej był przecież areną działań wojennych prowadzonych w trakcie dwóch wojen światowych; utworzony został wspólny, a następnie jednolity rynek europejski; wprowadzono wspólną monetę; zniesione zostały granice wewnętrzne, ustanowiono szereg stref wspólnych, wśród których przede wszystkim przestrzeń wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości.

Ale temu wszystkiemu nie towarzyszyła realizacja szeregu innych celów, równie jednak niezbędnych i istotnych, takich jak chociażby: opracowanie i uchwalenie konstytucji europejskiej, pogłębienie spójności politycznej obszaru europejskiego, począwszy od sfery gospodarczej po sferę bezpieczeństwa i sferę wspólnej polityki zagranicznej, a wreszcie uproszczenie i zwiększenie skuteczności procesów decyzyjnych. W chwili obecnej podejmowane są starania mające na celu wypełnienie luki istniejącej w dziedzinie polityczno-gospodarczej za pomocą chociażby takich rozwiązań, jak *six pack* (sześciopak) czy *fiscal compact* (pakt fiskalny), bądź też za pomocą odpowiednich środków antykryzysowych, kontroli systemu bankowego czy wspólnej polityki bilansowej.

Dzisiejsza Europa boryka się z różnego rodzaju niepokojami i wątpliwościami dotyczącymi swej własnej przyszłości, przybierającymi na sile w obliczu pogłębiającego się kryzysu globalnego, który ogarnął nie tylko sferę

finansową, lecz także sferę gospodarczą, polityczną, społeczną, kulturalną, a wreszcie i sferę wartości. Doszło do eskalacji rozmaitych napięć, tendencji protekcyjnych i izolacyjnych, silniej zabrzmiały głosy retoryki narodowej oraz egoizmu narodowego, co do których wszak ludziliśmy się, że możemy już odłożyć je do lamusa lub że przynajmniej będziemy zdolni do ich skutecznego łagodzenia. Otwarty został front terroryzmu o charakterze globalnym i lokalnym zarazem, jak również rozpoczął się masowy exodus ludności z południowego wybrzeża Morza Śródziemnego, ludności uciekającej przed wojną, głodem i pragnieniem. Na wszystkie te zjawiska jedyną reakcją nie może być odmawianie uchodźcom zgody na wjazd czy też rozwiązania podejmowane na szczeblu krajowym lub zakładające, że Europa niczym twierdza (zapewne już niedługo) dobrobytu zamknie się sama w sobie. Coraz częściej wyrażane są opinie podające w wątpliwość, czy wręcz próbujące zakwestionować sens utrzymania euro oraz – patrząc nieco szerzej – zasadność samej architektury gospodarczej funkcjonującej na obszarze europejskim w jej obecnym kształcie.

Z opisanym wyżej pesymistycznym nastawieniem kontrastuje uzasadniony optymizm, który ma swe źródło w wyjątkowym charakterze europejskich doświadczeń w zakresie umacniania i ochrony praw podstawowych oraz w sukcesach, które zostały osiągnięte w tej materii. Chodzi tu rzeczywiście o doświadczenia jedyne w swoim rodzaju, patrząc z perspektywy drogi przebytej w ciągu sześćdziesięciu lat, które upłynęły od uchwalenia w roku 1949 europejskiej Konwencji praw człowieka do uchwalenia w 2007 traktatu lizbońskiego. Doświadczenia te pozwoliły nadać Kartę praw podstawowych Unii Europejskiej, zwanej też z racji miejsca jej uchwalenia Kartą nicejską, nie tylko skuteczność polityczną, ale – co ważniejsze – także skuteczność prawną.

Warto w tym miejscu podkreślić, że właśnie w sferze praw Europa była w stanie zdobyć się na przeprowadzenie unifikacji, do której nie udało jej się doprowadzić chociażby w takich sferach, jak sfera polityczna, sfera gospodarcza czy sfera fiskalna. Początkowo dokonała tego na płaszczyźnie sędowniczej, w drodze stosownych decyzji Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oraz Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, a następnie na płaszczyźnie politycznej, w drodze uchwalenia Traktatu z Maastricht, Karty nicejskiej oraz jej dwukrotnego proklamowania (w roku 2000, w wymiarze politycznym, a następnie, w 2007 – w wymiarze sędowniczym, z chwilą uchwalenia traktatu lizbońskiego).

Doświadczenia te stwarzają nowe perspektywy w zakresie ochrony praw podstawowych, ponieważ Unia uzyskuje przewidzianą traktatem lizbońskim możliwość przystąpienia do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Doświadczenia te otwierają również drogę do wypracowania nowej, jakże istotnej równowagi pomiędzy godnością, prawami oraz rynkiem na obszarze europejskim, a wszystko to dzięki możliwości prowadzenia żmudnego wprawdzie, ale jakże owocnego dialogu pomiędzy trybunałami orzekającymi na szczeblu ponadnarodowym, trybunałami europejskimi, konstytucyjnymi oraz sądami krajowymi.

VI. EUROPA I GODNOŚĆ

Droga, którą ustawodawstwo europejskie musiało przebyć w zakresie praw podstawowych, była szczególna: chodziło bowiem nie tyle o utworzenie czegoś w rodzaju superpaństwa, czyli państwa nad państwami, lub czegoś w rodzaju superustroju stanowiącego rodzaj porządku prawnoustrojowego o charakterze nadrzędnym w stosunku do innych, ile o ustanowienie swoistego pluralizmu i koegzystencji zasad, przez wzniesienie się ponad perspektywę wyłącznie narodową, czy wręcz przez uzyskanie możliwości spojrzenia na rzeczywistość narodową czy też krajową okiem Europy, a nie odwrotnie, jak to niestety najczęściej ma miejsce. Sfera ochrony praw człowieka, która wcześniej znajdowała swe urzeczywistnienie w wymiarze przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, narodowym czy też krajowym, dziś umiejscowiona jest w kontekście dużo bardziej złożonym i wielowymiarowym, by nie powiedzieć wręcz trudnym, ale jednocześnie niepozbawionym atrakcyjności właściwej systemom typu *multi-level*, a więc atrakcyjności wynikającej właśnie z wielopoziomowości czy też wielopłaszczyznowości.

Jeśli II wojna światowa, oprócz bagażu przerażających i okrutnych doświadczeń w postaci *Shoah*, broni masowej zagłady, ofiar po stronie niczemu przecież niewinnej ludności cywilnej, pozostawiła nam jeszcze jakąś spuściznę, to bez wątpienia była i jest nią świadomość, że ochrona praw człowieka, po okresie stu pięćdziesięciu lat konstytucjonalizmu funkcjonującego na szczeblu poszczególnych państw narodowych, wymaga ustanawiania gwarancji oraz podejmowania interwencji na płaszczyźnie ponadnarodowej. Stąd też prawo konstytucyjne uległo stopniowemu umiędzynarodowieniu, a prawo międzynarodowe nabrało z czasem charakteru prawa konstytucyjnego; osoba ludzka uzyskała status podmiotu prawa międzynarodowego podobnie jak państwa. Prawo do ingerencji o charakterze humanitarnym, ograniczenia suwerenności państwowej, a wreszcie systematycznie rosnąca rola sądów międzynarodowych i ponadnarodowych są najbardziej wymownym tego dowodem.

Równie wymowne są zmiany, jakie dokonały się pod wpływem wspomnianej wyżej spuścizny, wśród których pierwszą jest zmiana polegająca na uznaniu uniwersalnego charakteru praw ludzkich. Innymi słowy, prawa te nie są już – jak to miało miejsce dotychczas – zakorzenione na gruncie proklamacji państwowych. Są one niejako w sposób nierozzerwalny wpisane raczej we wspólny wymiar ogólnoludzki niż w wymiar obywatelsko-przynależnościowy bądź też w wymiar takiej czy innej tożsamości kulturowej o charakterze narodowym i lokalnym, która przecież bardziej może dzielić niż jednoczyć. Rolą tak rozumianych praw jest również zapobieganie próbom ich instrumentalnego wykorzystywania mającego na celu podporządkowanie sobie innych bądź dostarczenie alibi dla uprawiania neokolonializmu prawnego, a przede wszystkim polityczno-gospodarczego.

Powszechna stała się świadomość co do tego, że istnieje związek pomiędzy uniwersalnym charakterem praw człowieka i globalizacją, a w szczególności świadomość negatywnych skutków, jakie pociąga ona za sobą, m.in. w postaci degradacji roli państwa narodowego. Rozpowszechniła się też świadomość

niepodzielnego charakteru praw człowieka – zarówno w sferze cywilnej, politycznej, społecznej, jak i w sferze gospodarczej – który znalazł wyraz w fundamentalnym odwołaniu się do godności, uczynionym w Powszechnej deklaracji praw człowieka, w Karcie nicejskiej, a także w szeregu konstytucji państwowych, spośród których warto, jak mi się wydaje, przywołać przy tej okazji konstytucję polską i konstytucję włoską.

Konstytucja polska zawiera w preambule odwołanie do konieczności „dba-
nia o zachowanie przyrodzonej godności człowieka”, a w art. 30 przypomina, że godność człowieka stanowi źródło wolności i praw obywateli. Z kolei konstytucja włoska w art. 3 przywołuje wprost równą godność społeczną wszystkich obywateli, w art. 36 przywołuje możliwość zapewnienia sobie i rodzinie „godnego życia” jako parametr określający wysokość wynagrodzenia przysługującego za pracę, w art. 41 ustanawia godność jako granicę dla nieskrępowanego wykonywania inicjatywy gospodarczej, w art. 13 uznaje w sposób domyślny godność za podstawę wolności moralnej, w art. 27 kładzie nacisk na humanitarne znaczenie kary, a wreszcie w art. 32 ustanawia poszanowanie dla osoby ludzkiej jako warunek umożliwiający poddanie jej leczeniu o charakterze przymusowym. Jak z powyższego wynika, w przypadku jednej i drugiej konstytucji mamy do czynienia po prostu z dwoma różnymi sposobami wyrażenia i podkreślenia jednego i tego samego konceptu: godności ludzkiej, stanowiącej zarazem przesłankę praw podstawowych człowieka, jak i treść samą w sobie tychże praw.

Godność jest pewnego rodzaju mostem, czy też spoiwem łączącym przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, w czasie których – każdorazowo pod nowymi i odmiennymi postaciami – dochodzi do powtarzających się aktów agresji, których przedmiotem jest kondycja człowieka, oraz do zamachów na prawa podstawowe, w których godność znajduje właśnie swój wyraz: wczoraj przejawami tej agresji były nietolerancja, przemoc, wojna, rasizm i antysemityzm; dziś są nimi, a jeszcze bardziej będą nimi jutro, nadużycia ze strony rynku, kryzys gospodarczo-społeczny, bezrobocie i wyzysk pracy, a wreszcie dyskryminacja, terroryzm, degeneracja technologii i komunikacji, degradacja i destrukcja środowiska.

Należy stwierdzić, że w okresie sześćdziesięciu lat, jakie upłynęły od chwili powołania do życia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka do momentu uchwalenia traktatu lizbońskiego, Europa potrafiła wyciągnąć właściwą naukę płynącą ze spuścizny, jaką pozostawił po sobie szok spowodowany koszmarem II wojny światowej. Doświadczenia tych tragicznych wydarzeń zaowocowały bowiem prowadzonymi dwutorowo, tj. z jednej strony pod egidą Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, a z drugiej – pod egidą Unii Europejskiej, systematycznymi działaniami, którym przyświecał wszakże jeden i ten sam cel polegający na doprowadzeniu do rzeczywistej i niezachwianej waloryzacji praw człowieka, co świadczy jeszcze dobitniej o tym, że były one realizowane w oparciu o swego rodzaju wspólną matrycę, wynikającą z intencji poszukiwania skuteczności w zakresie możliwości ochrony tychże praw.

Szczególny charakter europejskich doświadczeń w tej materii zawiera się nie tyle i nie tylko w uczynionym odniesieniu do centralnego charakteru praw

człowieka, bo przecież charakter ten obecny jest również w innych kontekstach i choćby dlatego nie może być on sprowadzany do logiki wyłącznie eurocentrycznej, ile w skuteczności ich ochrony oraz w nadaniu jej konkretnego kształtu. Skuteczne zapewnienie tej ochrony właśnie w jej konkretnym wymiarze dokonuje się za sprawą funkcjonowania odpowiednich mechanizmów jurysdykcyjnych, które przyczyniły się do ustanowienia europejskiego porządku prawnego. Rzecz jasna poszczególne rozwiązania wypracowane w zakresie tak pojmowanej ochrony praw człowieka zostały rozwinięte w ramach dialogu, a niekiedy wręcz zderzenia pomiędzy, z jednej strony, źródłami i organami sądowniczymi działającymi na szczeblu krajowym, a z drugiej – źródłami i organami sądowniczymi funkcjonującymi na szczeblu ponadnarodowym, co skądinąd zagwarantowało przyjęcie wspólnych standardów oraz pozwoliło lepiej wykorzystać bogactwo płynące z różnorodności.

VII. OD EUROPEJSKIEJ KONWENCJI PRAW CZŁOWIEKA DO KARTY PRAW PODSTAWOWYCH UNII EUROPEJSKIEJ

Pierwszym i mającym fundamentalne znaczenie europejskim wkładem w ochronę praw człowieka była europejska Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności z 1950 r. Była ona potwierdzeniem uniwersalnego charakteru tych praw i stanowiła konkretny wkład w osiągnięcie skuteczności w zakresie ich ochrony na szczeblu regionalnym, dzięki przyznaniu wartości prawnej zasadom wyrażonym w Powszechnej deklaracji praw człowieka uchwalonej w 1948 r.

Jednakże bardziej niż samej treści praw przewidzianych we wspomnianej wyżej Konwencji (jak głosi preambuła, są to zresztą tylko niektóre z praw obywatelskich i politycznych zawartych w Powszechnej deklaracji) należałoby się przyjrzeć systemowi ich ochrony, uregulowanemu Protokołem nr 11 z 1994 r., w którym przewidziano udział międzynarodowego organu sądowniczego (Trybunał w Strasburgu), możliwość wniesienia przez dowolną osobę skargi do tegoż organu przeciwko państwu odpowiedzialnemu za pogwałcenie tych praw, a także możliwość wydania wyroku zobowiązującego dane państwo do zaprzestania naruszania praw i do sprawiedliwego zadośćuczynienia.

Drugim europejskim wkładem w ochronę praw człowieka, o równie fundamentalnym znaczeniu jak wkład omawiany przed chwilą, były europejskie doświadczenia w zakresie integracji. Rzecz jasna procesy zachodzące w tym obszarze toczyły się dużo wolniej i były bardziej złożone, niż miało to miejsce w przypadku procesów związanych z powołaniem i funkcjonowaniem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Procesy te były też nie tyle ukierunkowane, jak poprzednio, na wyeksponowanie powszechnego charakteru praw człowieka, ile na podkreślenie faktu ich niepodzielności.

Warto też zauważyć, że na początkowym etapie budowania struktur europejskich traktaty wspólnotowe nie odnosiły się w żaden sposób do kwestii ochrony praw podstawowych, co wynikało z przekonania ustawodawców o ko-

nieczności ochrony tych praw na szczeblu krajowym poszczególnych państw członkowskich. Stopniowo dochodziło jednak do coraz wyraźniejszej ich artikulacji na płaszczyźnie sądowniczej za sprawą Trybunału Sprawiedliwości, co z jednej strony miało swe źródło w pragnieniu udzielenia jak najbardziej adekwatnej odpowiedzi na sygnały świadczące o zaniepokojeniu wyrażanym przez trybunały konstytucyjne sprawujące jurysdykcję na terenie państw członkowskich, a z drugiej – wynikało z intencji prawnego uznania pierwszeństwa funkcjonalnego wspólnotowego porządku prawnego przed porządkami prawnymi szczebla krajowego.

Po etapie afirmacji zasad wywodzących się z tradycji konstytucyjnych poszczególnych państw członkowskich tudzież wynikających z nurtu przyjętego w ramach Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, dokonanej na płaszczyźnie orzecznictwa, przyszedł również czas na ich afirmację na płaszczyźnie politycznej, która została dokonana wraz z przyjęciem Traktatu z Maastricht. Dochodzi w ten sposób do stopniowej ekspansji swobód związanych z rynkiem i funkcjonujących w obszarze rynkowym na wszystkie pozostałe sfery praw, w tym również na sferę praw społecznych, w miarę jak wspólnotowy porządek prawny rozszerza swe kompetencje oraz obszary swych interwencji.

Uznanie praw podstawowych oraz ich niepodzielnej natury ma charakter dokonującej się stopniowo ewolucji, przebiegającej od fazy mediacji pomiędzy tymi prawami, swobodami gospodarczymi i wymogami rynku aż po rodzaj ekwiwalentu egzystencjalnego czy też bytowego i przyznanie wspólnotowemu porządkowi prawnemu pierwszeństwa funkcjonalnego. Momentem wieńczącym ten etap starań i zarazem otwierającym nowy ich etap jest uchwalenie Karty nicejskiej z jednoczesnym nadaniem jej wartości prawnej.

Karta nicejska jest dopełnieniem procesu zainicjowanego przez Europejski Trybunał Praw Człowieka, którego momentem początkowym było uznanie uniwersalnego charakteru praw podstawowych, a momentem wieńczącym uznanie ich niepodzielnej natury. Niepodzielność ta została wyartykułowana w Karcie w postaci uczynionego we wstępie odniesienia do godności oraz poprzez odpowiednie pogrupowanie praw w sześciu rozdziałach dotyczących: „godności, wolności, równości, solidarności, praw obywateli oraz sprawiedliwości”.

W preambule Karty nicejskiej uznaje się, że Unia Europejska zbudowana jest na: „niepodzielnych, powszechnych wartościach godności ludzkiej, wolności, równości i solidarności”. Karta rozpoczyna się odwołaniem (rozdz. I art. 1) do „nienaruszalności godności ludzkiej”, która musi być szanowana i chroniona.

W obszarze godności Karta nicejska zawiera takie zapisy, jak prawo do życia, prawo każdego człowieka do integralności fizycznej i psychicznej, zakaz tortur i niehumanitarnego lub poniżającego traktowania lub karania, zakaz niewolnictwa i pracy przymusowej. Wszystkie te szczegółowe zapisy nabierają jak najbardziej konkretnego i aktualnego wymiaru w obliczu rozpowszechniania się w niektórych krajach kary śmierci, w obliczu niehumanitarnych warunków przetrzymywania osób osadzonych, z jakimi mamy do czynienia w wielu innych państwach (sytuacja ta dotyczy również Włoch i jest spowodowana przeludnieniem zakładów penitencjarnych), w obliczu nadużyć polegających na wykorzystaniu informacji uzyskanych od Wielkiego Brata, i to na wszystkich polach

zastosowań (począwszy od sfery rozrywkowej po sferę totalnej kontroli), w obliczu przykładów osadzania osób podejrzewanych o prowadzenie działalności terrorystycznej w instytucjach takich jak baza w Guantanamo, w obliczu wyzysku pracy wykonywanej przez osoby niepełnoletnie i wyzysku nielegalnych imigrantów, a wreszcie w obliczu bezrobocia oraz dyskryminacji osób słabszych (kobiet, dzieci, osób w podeszłym wieku, chorych oraz tzw. odmieńców).

Obok części poświęconych wolności, równości, prawom obywateli i sprawiedliwości, Karta nicejska zajmuje się szczegółowo poszczególnymi aspektami solidarności, odnosząc się m.in. do warunków i praw związanych z wykonywaniem pracy, do sfery życia rodzinnego i zawodowego, do bezpieczeństwa i opieki społecznej, do ochrony zdrowia, a także do sytuacji osób najsłabszych, takich jak dzieci, osoby chore, osoby w podeszłym wieku.

Można w tym miejscu odwołać się do symboliki mostu, która ma, podobnie jak dla godności człowieka, istotne znaczenie również dla Europy. Osiągnięcia europejskie wypracowane w okresie pierwszych pięćdziesięciu lat jedności umacniają się wraz z kolejnymi wyzwaniem, jakie niosą ze sobą teraźniejszość i czekająca nas przyszłość. Zarówno w przypadku sukcesów, jak i wyzwań rzeczą o pierwszorzędym znaczeniu jest odwołanie się do tych samych wartości, aspiracji i ideałów – takich jak pokój, centralny charakter osoby ludzkiej i godność ludzka, demokracja i państwo prawa, prawa podstawowe, równość, sprawiedliwość i solidarność – które przyczyniły się do urzeczywistnienia zjednoczonej Europy, która przez całe stulecia pozostawała jedynie obiektem nadziei, czymś w rodzaju abstrakcyjnej idei.

VIII. EUROPA I ZAUFANIE

Ustanowiliśmy w Europie przestrzeń gospodarczą, choć jej budowa nie została jeszcze zakończona. Ustanowiliśmy przestrzeń prawną, z systemem Schengen i przestrzenią prawną wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości, przewidzianą w Traktacie z Maastricht i w Traktacie z Amsterdamu, oraz wzbogaconą dodatkowo zapisami Traktatu z Lizbony. Istnieje europejska przestrzeń geograficzna, chociaż jej dokładne i ostateczne zdefiniowanie jest jeszcze kwestią przyszłości, jak tego dowodzi dyskusja na temat tego, czy Turcja jest, czy nie jest w Europie; tak czy inaczej, jest to przestrzeń nieposiadająca stałego punktu centralnego, o nieszczęśliwych granicach i zmiennej geometrii, która wymyka się próbom zbyt sztywnego, biegunowego ujęcia. Ustanowiliśmy europejską przestrzeń socjalną, chociaż i jej budowa, podobnie jak budowa przestrzeni gospodarczej, jest jeszcze daleka od ukończenia.

Natomiast nie mamy pełnej świadomości istnienia europejskiej przestrzeni kulturowej, która jakkolwiek niepodzielona, konfliktowa i narażona na szereg problemów, jak najbardziej przecież istnieje. Przede wszystkim jednak nie mamy dziś jeszcze europejskiej przestrzeni politycznej, jak tego dowiodły i nadal dowodzą sprawy byłej Jugosławii, następnie sprawy Iraku i Libii, a w chwili obecnej również sprawy Syrii i Ukrainy. Nie mamy jeszcze przestrzeni polityczno-gospodarczej, która pozwalałaby nam stawić czoło prezentującym się

nie mniej dramatycznie problemom gospodarczym tudzież rozwiązać problem deficytu demokracji oraz problem nadmiaru biurokracji i technokracji, w związku z którymi pod adresem Unii systematycznie kierowane są zarzuty.

A przecież wspólna przestrzeń polityczno-instytucjonalna i wspólna przestrzeń kulturalna są niezwykle istotne dla Europy, zwłaszcza dzisiaj, przede wszystkim po to, żeby odzyskać zaufanie własnych obywateli, po to, żeby przywrócić wzajemne zaufanie pomiędzy jej poszczególnymi komponentami, a wreszcie po to, żeby odzyskać zaufanie partnerów. Albowiem zaufanie jest czynnikiem niezbędnym dla dalszej integracji i wzrostu, dla równowagi finansowej i monetarnej, ponieważ:

tam, gdzie dochodzi do nadszarpięcia wzajemnego zaufania, coraz trudniejszą rzeczą staje się doprowadzenie do pojednania różnorodności i równości (Michele Canonica i Piero Carlo Padoan).

Aby osiągnąć ten cel, Europa musi zdobyć się na umiejętność wypełnienia w sposób konkretny i skuteczny swego powołania do odgrywania roli *global player*, w szczególności poprzez doprowadzenie do zaistnienia równowagi i urzeczywistnienia fuzji pomiędzy poszczególnymi rozwiązaniami instytucjonalnymi, politycznymi, prawnymi i gospodarczymi, do zaistnienia równowagi i urzeczywistnienia fuzji pomiędzy takimi rozwiązaniami i potwierdzonymi na nowo wartościami, a także pomiędzy wymogami skuteczności i wymogami suwerenności narodowej oraz pomiędzy różnorodnością i jednością (które przecież stanowią logo Unii Europejskiej), zwłaszcza w perspektywie alternatywy pomiędzy jednością i schyłkiem” (Canonica i Padoan).

Osiąganiu spójności i pogłębianiu współpracy na płaszczyźnie europejskiej powinien towarzyszyć nowy element w postaci [...] zaufania między państwowego (Johan Huizinga).

Bez wzajemnego zaufania szans na przetrwanie, choćby tylko chwilowe, nie ma żadna wspólnota, i to niezależnie od tego, czy byłaby to wspólnota wielka, czy mała, jak również niezależnie od tego, czy chodziłoby o wspólnotę polityczną, czy gospodarczą. Nie zmienia to, rzecz jasna, faktu, że „wszelkie stosunki bazujące na zaufaniu wymagają istnienia solidnej podstawy na płaszczyźnie zgodności duchowej, na której zaufanie mogłoby znaleźć swe oparcie”.

Fundament, na którym opiera się zaufanie, może być jedynie fundamentem natury etycznej; zaufanie musi być odczuwane w najgłębszym wymiarze indywidualnego sumienia. A wówczas okazanie zaufania Europie będzie oznaczało okazanie zaufania jej propozycji etycznej, utożsamianie się z europejską wizją człowieka podzielaną na płaszczyźnie wspólnych wartości, właściwe uchwycenie związku pomiędzy miłosierdziem i solidarnością, będącego wynikiem efektu synergii pomiędzy korzeniami chrześcijańskimi i korzeniami oświeceniowymi Europy, a także właściwe uchwycenie związku pomiędzy zaufaniem świeckim i nadzieją chrześcijańską.

Związek ten został jasno wyrażony słowami, którymi pragnę zakończyć moją refleksję. Są to wciąż jeszcze aktualne słowa wielkiego Europejczyka, świętego Jana Pawła II, które zostały przez niego wypowiedziane 24 marca 2004 r., podczas uroczystości wręczenia mu nagrody Karola Wielkiego za jego

zaangażowanie w dzieło jedności Europy. Słowa te stanowią najlepszą odpowiedź pod adresem tych, którzy utrzymują, że Europa nigdy nie była marzeniem i nigdy nie będzie mogła być projektem.

O jakiej Europie należałoby dziś marzyć?

Myślę o Europie wolnej od egoistycznych nacjonalizmów, w której narody postrzegane są jako żywe ośrodki kulturowego bogactwa, i która zasługuje na to, aby być chroniona i promowana z korzyścią dla wszystkich.

Myślę o Europie, w której zdobycze nauki, gospodarki oraz zdobycze dokonywane w sferze dobrobytu społecznego nie są ukierunkowane na pozbawiony sensu konsumpcjonizm, ale służą każdemu człowiekowi znajdującemu się w potrzebie i mogą być wykorzystywane do niesienia solidarnej pomocy tym krajom, które starają się osiągnąć obrany przez siebie cel w postaci bezpieczeństwa społecznego.

Oby Europa, która na przestrzeni swych dziejów ucierpiała z powodu wielu krwawych wojen, mogła stać się czynnym podmiotem działającym na rzecz pokoju na świecie [...] Europa, której jedność oparta jest na fundamencie prawdziwej wolności, Europa zjednoczona dzięki zaangażowaniu młodych.

prof. Giovanni Maria Flick

Prezes Trybunału Konstytucyjnego Republiki Włoskiej w stanie spoczynku

HOPES FOR EUROPE – FROM THE MARKET TO THE RIGHTS

Summary

The article tackles the issue of Europe's unity in the economic, legal as well as ideological sphere. The historical foundations of the European civilisation are presented together with its main pillars – the heritage of monotheistic religions, the Greco-Roman civilisation, and the vitality brought in by the new members of the community. It also recalls historical experiences, both the positive and the negative ones, which have shaped today's united Europe.

One of the paths leading to the unity of Europe was the common recognition of fundamental rights. The universal, the European and the local dimension of those rights makes it possible to present the multiple nature of identity in the European perspective, as it manifests itself in the possibility of feeling a European due to one's roots on the one hand, and the local, regional and national ties on the other hand, while the 'spiritual' element cementing Europe has been the principle of solidarity deriving from the Christian concept of mercy.

The next step was a market integration based on economic liberalism. It is, however, to be remembered that the economic market and liberalism have, over time, overshadowed Europe's double roots (being religion and culture) leading to an increased conflict between the rich and the poor states. Thus, in face of the global economic crisis, it is necessary to return to the idea and values that lie at the foundations of the European Union. These foundations include: the central nature, or place and the meaning of fundamental rights, a dialogue, pluralism, the capability of self-reflection, personal culture, solidarity and charity. A return to those values might protect Europe against a step backwards, which would also mean abandonment of its heritage at each level and every field.

In the author's opinion, the answer to the global challenges facing Europe (such as the financial crisis, terrorism, or the breaching of human rights) lies in a more effective and more direct protection of human rights and a human person. One of the ways of helping to achieve that goal will be drawing on the EU's accomplishments to date (the Convention for the Protection of Human Rights and Fundamental Freedoms) and, more broadly, on Europe's political, institutional and cultural heritage.

Copyright of Journal of Law, Economics and Sociology is the property of Faculty of Law and Administration of Adam Mickiewicz University in Poznan and its content may not be copied or emailed to multiple sites or posted to a listserv without the copyright holder's express written permission. However, users may print, download, or email articles for individual use.

Właścicielem praw autorskich do „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego” jest Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zawartość czasopisma nie może być kopiowana, przesyłana do innych stron internetowych bądź zamieszczana na blogach bez pisemnej zgody wydawcy. Niemniej artykuły można drukować, kopiować lub przysyłać w formie elektronicznej na własny użytek.